Cena numeru 6 zł.

Opłacono gotówką.

Gazeta podhalańska

Dwutygodnik poświęcony sprawom kulturalnym, społecznym i gospodarczym Podhala, Spisza i Orawy

Rok 24. **Nowy Targ, dnia 28 lipca 1946 r.** **Nr 4.**

Stanisław Sieciechowicz.

BIADA JEŚLI...

Życie narodu to splot przeróżnych spraw i zagadnień.

Ale nawet mało wnikliwy obserwator musi zauważyć trzy główne nurty, którymi toczy się to życie.

Pierwszy nurt to nurt państwowy, obejmujący wszystko co naszego życia państwowego dotyczy. Służy mu wojsko i administracja. Nurt drugi to życie polityczne narodu. Pokrywa on sobą wszystko co w ramach partyj się mieści. W nurcie tym najwięcej wirów i kipieli. Ciągła walka, zwieranie i łamanie się. Zwycięzca, wytycza i decyduje.

Trzeci nurt, najszerszy, może dlatego i najpowolniejszy, to nurt społeczny. Nurt mieszczący w sobie wszystkie podstawowe komórki życia narodu.

Stanowi on podwalinę kultury, obyczajów, oświaty i zamożności. Stwarza on warunki bytu dla nurtu państwowego i politycznego, które z niego się wywodzą.

Jest właściwie szeroko rozlaną rzeką, którą płyną dwa nurty. Ale biada jeśli rzeka poczyna wysychać. Jeśli koryto swe zwęża coraz bardziej. Nie starczy w niej wówczas dla któregoś nurtu miejsca. A może też nadejść dzień, kiedy nie stanie wody w rzece.

Wypływają z tego dla nas wnioski oczywiste.

Społeczeństwo musi rozumieć swoje obowiązki i prawa: Przede wszystkim obowiązki.

Obowiązek dopełnienia tego, czego państwo na skutek swoich konieczności wykonać nie może, tego czego partie polityczne mające tylko cele polityczne na uwadze, uczynić nie mogą.

A więc: szerokiej akcji samooświecenia, dania opieki społecznej wszystkim pominiętym i potrzebującym, wychowania młodzieży na kochających Ojczyznę obywateli, uzdrowienia życia gospodarczego i uspołecznienia dochodów płynących z niego, nauczenie społeczeństwa szacunku dla pracy, zrozumienia konieczności pracy sumiennej, wytężonej, pełnowartościowej, by odrobić wszystkie zniszczenia i szkody wojenne. Oto garść tylko obowiązków, które stoją przed nami.

A jednakże, jak dużo!

Tymczasem popatrzymy co się dzieje koło nas, na najbliższym nam terenie, na Podhalu.

Akcja oświatowa.

Nauczycielstwo nieliczne, w trudnych warunkach materialnych, borykając się z przeciwnościami usiłuje z powodzeniem wywiązać się ze swych obowiązków. Bo czuje się nie tylko płatnym urzędnikiem administracji oświatowej, lecz posiada również instynkt społeczny. Społeczeństwo zaś w masie swej, biernie przypatruje się temu.

Gdybyż znalazła się choć garstka ludzi bezinteresownych, którzy chcieliby wyciągnąć pomocną dłoń nauczycielstwu.

Gdybyż znalazła się choć garstka ludzi bezinteresownych, która wzięłaby marnujące się w magazynach Zarządu Miejskiego w Zakopanem książki, a jest ich kilkanaście tysięcy i stworzyła ruchome biblioteki gminne, któreby obeszły całe Podhale, zostawiając wśród ludności trochę wiedzy, trochę smaku, jaki daje przeczytana dobra książka i zamiłowanie do dalszego czytania.

Gdybyż się znalazła garstka ludzi bezinteresownych, którzy podjęliby się niesienia oświaty zawodowej na Podhalu. Za nią bowiem poszłaby zamożność.

Wydziały opieki społecznej, administracji państwowej i samorządowej robią co mogą, by przyjść ludności z pomocą lekarską i materialną. Ale jest to kropla w morzu w obliczu potrzeb społeczeństwa. Gdybyż tak obok P. C. K. i K. O. S. lub w tych instytucjach znaleźli się nowi ludzie bezinteresowni, o czułych sercach, a mądrzy, którzyby pomogli w tej akcji, rozbudowali ją i stworzyli sieć placówek społecznej opieki, obejmującej wszystkich potrzebujących.

Spójrzmy wokół siebie.

Ile nędzy, ile bólu, ile łez. Niech wzruszą nas one i pobudzą instynkty społeczne.

A w dziedzinie wychowania młodzieży. Jest O. M. T. U. R., jest Z. W. M., jest Z. H. P. O Wiciach jakoś u nas nie słychać. Organizacje te pracują ile sił. Ale przypatrzmy się bliżej. Brak ludzi do wychowywania, a często i brak pieniędzy. Gdybyż znaleźli się bezinteresowni starsi, doświadczeni, którzy sami dali dowody swej miłości do Ojczyzny, którzy chcieliby zająć się tą sprawą i pomóc w pracy wychowawczej. Nie byłoby wówczas tylu ulicznikow i wałęsających się, z których tylko rzadko ludzie porządni i porządni obywatele wyrastają.

Istnieją organizacje gospodarcze, których celem jest także służenie sprawom ogólnym, a nie tylko troska o własne bytowanie. Czy spełniają one rolę, która winna być przez nich spełniona. Przypatrzmy się im z bliska. A może znów dojdziemy do wniosku, że winę ponosi społeczeństwo, że nie wpływa, by najlepsi i najodpowiedniejsi tymi sprawami się zajmowali. Gdyby tak było, to Państwo nie musiałoby grzmieć o niespołecznym punkcie patrzenia sfer gospodarczych.

A najgorzej chyba u nas przedstawia się zagadnienie pracy. Przejdźmy się po rynkach i ulicach. Popatrzmy na długie szeregi fiakrów, całymi dniami czekających na pasażerów. Zajrzyjmy w dnie targowe do miast i osiedli, kiedy dla sprzedaży garnka masła, lub litra borówek, albo kupienia rozmaitych drobiazgów, wiele, wiele tysięcy ludzi traci cały dzień, tak potrzebny na odrobienie szkód wojennych, na podniesienie poziomu gospodarczego kraju, na naukę, na pracę społeczną.

Marnotrawstwo czasu to wrzód na ciele Polski, który winien być jak najszybciej zoperowany.

Policzymy ile dniówek codziennie traci się na Podhalu przez noszenie mleka do większych skupisk ludności, zamiast zorganizować zbiorową zwózkę.

Gdybyż tak znaleźli się ludzie bezinteresowni, którzy chcieliby się podjąć apostolstwa pracy, którzyby swym przykładem innych do pracy porwać umieli.

Na Podhalu kluby, kawiarnie, restauracje powinny istnieć tylko dla przyjezdnych.

Nas nie stać na to. Jesteśmy bowiem zacofani pod względem gospodarczym o sto lat.

Oto garść tylko pracy, która stoi przed społeczeństwem. A ileż jest jeszcze dziedzin, gdzie inicjatywa społeczna musi dotrzeć.

Miarą kultury narodu, jest jego uspołecznienie. Jest ilość organizacji pracujących dla dobra społeczeństwa, ilość działaczy o dużym instynkcie społecznym.

Poszukajmy ich między sobą może są, może tylko trzeba ich przywołać, może już dojrzeli do bezinteresownego spełnienia swych obowiązków społecznych.

Biada jeśli rzeka instynktu społecznego zaczyna wysychać

Wystawa prac uczniów Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem.

Jest to typowa wystawa szkolna, która daje przegląd osiągnięć uczniów w danym roku. — Na zapoznanie się z nią trzeba poświęcić więcej czasu, gdyż brak jej jakichkolwiek objaśnień, które dla przeciętnego zwiedzającego są ważne i ułatwiają zorientowanie się.

Wystawa dzieli się na trzy sale: rzeźba obejmuje również żelazo kute i znane koraliki oraz bardzo pomysłowe i precyzyjne drobiazgi z drzewa — zwłaszcza owady — (prof. Rużyskiego), stolarstwo i rysunki (parę dobrych rysunków zapowiadających talent): i wreszcie, w ostatniej sali dział, który przez wiele lat był chlubą szkoły: ciesielstwo.

Trzeba przyznać, że wystawa pokazuje znaczny dorobek uczniów w zakresie nauczanych przedmiotów, ale w odczuciu zwiedzającego jest za mało zakopiańska. — Szkoła tutejsza ma bowiem specjalne obowiązki, jakich nie mają inne szkoły tego samego typu. Nie

wystarczy, że nauczy tak jak tamte techniki i wyczucia materjału (co prezentuje np. dział prof. Miklaszewskiego). Powinna koniecznie wiązać się z terenem, który przecie ma żywą jeszcze tradycję sztuki własnej, tak jak to robił np. Barabasz. — Stałe zaś skargi na upadek sztuki podhalańskiej są zarazem wołaniem o współpracę plastyków nad jej podniesieniem i rozwojem dalszym. Jest u nas modne powoływanie się na zagranicę jako na przykład, więc powołajmy się na przykład Szwecji, która wskrzesiła i ożywiła wytrwałą i skrupulatną pracą, opartą na poważnych badaniach, swoją zapomnianą i zdawało się pogrzebaną sztukę ludową czyniąc z niej fundament wspaniale rozbudowanego przemysłu chałupniczego.

Czy wobec tego mamy poczekać, aż zamrze pierwotna sztuka podhalańska a potem wobec tego, że „o zmarłych mówi się tylko dobrze” będziemy ją sławili i odgrzebywali.

Dotychczasowe usiłowania Szkoły Przemysłu Drzewnego wskazują, że posiada zdolnych wykładowców i instruktorów: — Niech tylko więcej jeszcze uwzględnią sztukę podhalańską, a z radością złożymy im podziękowanie za trud położony około kształcenia młodzieży góralskiej i rozwoju sztuki i przemysłu miejscowego.

Listy.

Redakcja otrzymała list, który nadszedł do zakopiańskiej Komendy Hufca. Zamieszczamy go w całości ze względu na wiadomości zawarte w nim, które niewątpliwie zainteresują Rodziców obozującej młodzieży.

NIEMODLIN, dnia 10 VII. 1946 r.

„Druhu Hufcowy“. Podróż zakończyliśmy szczęśliwie, przyjechaliśmy na miejsce t. j. do Niemodlina 8. VII. 1946 r. o godz. gdzieś 16-tej. Pogoda była niepewna, na drogach błoto po deszczu. Okazało się, że w Słonecznej Górze nie możemy obozować, bowiem Nysa ma być rwącą rzeką, a zarządca tutejszy jest nieprzychylny i chciał nas zaprzęgnąć do roboty. Przyjechaliśmy więc z pogodą deszczową i deszczowymi humorami. Ludzie t. zn. tut. harcerze z hufcowym na czele, leśniczy, zarządca z sąsiedniego gospodarstwa i wielu innych są do nas bardzo przychylnie nastawieni, niemniej jednak przyjechaliśmy i niemieliśmy gdzie nocować. Rozpoczęliśmy więc poszukiwanie za kwaterami. Poszliśmy „za miasto” (4 tys. mieszk.) 4 km. i tam koło basenu, a raczej na basenie zanocowaliśmy. Po drodze zrobiliśmy „klapę”, albo „lipę” śpiew nasz był..... no szkoda mrugać. Druh Szczerba był tak zadowolony, że aż skakał i płaczliwym głosem okazywał swe (niezadowo)..... pomyłka „zadowolenie.”

No ale cóż wiara zmęczona, niezgrana, więc śpiew musiał być dobry. Co do kwater, to nazajutrz znaleźliśmy miejsce k. leśniczówki 4 km. od Niemodlina, a niecały kilometr od basenu. W 1-szy dzień rozbiliśmy

L. Wyrostek.

Lista

strat osobowych gminy Poronin w okresie okupacji 1939—1945 r.

Gmina Poronin powstała w r. 1935 w związku z zaprowadzeniem jednolitego podziału administracyjnego w państwie polskim na gminy i gromady. Początkowo obejmowała 5 gromad, zgrupowanych wokół Zakopanego od północy, mianowicie: Biały Dunajec, Gliczarów, Murzasichle, Poronin i Zubsuche. Z początkiem bieżącego roku wyodrębniła się jeszcze jedna gromada: Małe Ciche, przynależna dotąd administracyjnie do Białego Dunajca a katastralnie do Bukowiny. Dzięki tej poprawce uzyskała gmina wyraźny kształt terytorialny i jednolitość administracyjną na obszarze około 15000 ha włączając polany i hale górskie, z ludnością ponad 10.000 głów, z 4 parafiami, 1 szkołą średnią w Poroninie i 12 szkołami powszechnymi różnego stopnia. Przez gromady Biały Dunajec i Poronin przebiega linia kolejowa Kraków - Zakopane oraz autostrada nr 13 Warszawa - Morskie Oko, na tym odcinku jeszcze nie wykończona.

Obowiązki wójtów pełnili dotąd: ob. Wojciech Orawiec z Poronina od 1935 do 1. 9. 1939. przez okres okupacji nieszczęsnej pamięci Fr. Franosz, od lutego 1945 ob. Fr. Majerczyk z Zubsuchego, obecnie ob. Jan Bobak, również z Zubsuchego.

Okupacja hitlerowska dotknęła najboleśniej gromady wzdłuż trasy kolejowej i autostrady oraz rozrzucone po wzgórzach Zubsuche. Straty w poszczególnych gromadach przedstawiają się następująco:

Biały Dunajec. Męczeńską śmierć ponieśli w obozach

1. Ks. Franciszek Szott, wikary w Białym Dunajcu
2. Michał Guc, kierownik szkoły w Białym Dunajcu
3. Antoni Zachemski, poeta, publicysta, redaktor
4. Piotr Gil, słuchacz akad. Górniczej w Krakowie
5. Jan Jędrol, gospodarz
6. Jan Sichalski, gospodarz
7. Stanisław Sichalski, gospodarz
8. Stanisław Stachowiec, gospodarz
9. Władysław Stachowiec, gospodarz
10. Jan Świder, gospodarz
11. Franciszek Świder, gospodarz
12. Helena Mrugała, gospodarz
13. Stanisław Lichaj, gospodarz
14. Stanisław Para, gospodarz,

sześciu innych zginęło, o których nazwisku nie wiemy.

wszystkie namioty, pogoda się wyjaśniła, mimo to wieczorkiem był krótki deszcz. Na drugi dzień t. zn. dziś zrobiliśmy prycze i lepsze kuchnie. W każdym namiocie jest zastęp, a Ci najważniejsi t. zn. Ja (najważniejszy Kazek) i d-h Szczerba i d-h Drozd, śpimy w jednym (dziurawym oczywiście) namiocie, jest nam dobrze ale lepiej by było gdyby nie było komarów (grunty bagniste), każdy chodzi pogryziony, pełen bąbli, z wyjątkiem komendanta (wszyscy komendanci podobno nie ludzie). Poza tym wszystko w porządku, pisma powysyłaliśmy gdzie trzeba i gdzie nie trzeba, urzędy pozawiadamiane, kolacja będzie za chwilę, groch był trochę twardy, wiara ma apetyt, ja jestem sekretarzem i mam zaszczyt, ale nie mam czasu.

W Niemodlinie Banku nie ma, o czym donieśliśmy w telegramie. Bank znajduje się w Opolu, wobec czego będziemy mieli pewne trudności. Przydziały otrzymaliśmy dość porządne. Dotąd wszyscy zdrowi, nie było żadnych wypadków.

Na zakończenie przesyłamy najserdeczniejsze pozdrowienia z ziemi śląskiej i pierwszego obozu naszego hufca Druhowi a następnie dla prof. Małaszyńskiego, d-ha referenta prof. Fischera, ks. kapelana Pietraszko, prof. Berycha i Lassoty, dyr. Sieciechowicza dla wszystkich ze „Społem" a raczej „Podhala", dla Rodziców, Opiekunów i Przyjaciół harcerzy.

Pozostajemy z harcerskim

CZUWAJ!

(—) Kazimierz Wawro

NOWY TARG, dnia 10 lipca 1946 r.

Z kresów południowych.

Pierwsza powojenna podróż urzędowa, odbyta w ostatnich dniach maja b. r. przez wicewojewodę krakowskiego, ob. Rubińskiego po kresach południowych (spisko-orawskich) Polski celem stwierdzenia ogólnego stanu tych krain i zapoznania się z bliska z najpilniejszymi potrzebami tamtejszej ludności — będzie miała niewątpliwie znaczenie przełomowe, jako dowód opieki państwowej nad zapomnianymi — także, odzyskanymi ziemiami, tak doświadczonymi podczas okupacji niemiecko-słowackiej.

Oto najaktualniejsze trzy dowody:

Minister Komunikacji na skutek zabiegów obywatelskich o poprawę komunikacji tych kresów z Polską centralną, przyznał dnia 17 czerwca b. r. milion złotych na dalszą budowę drogi Jabłonka-Zubrzyca-Zawoja, milion zł. na dokończenie drogi powiatowej z Gronia przez Trybsz do Niedzicy i pół miliona złotych na odbudowę zniszczonych mostów na drodze powiatowej z Jabłonki do Lipnicy.

Wydział Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego z upoważnienia Mininistra Zdrowia przyrzekł urządzić barakowe ośrodki zdrowia w Jabłonce i Łapszach Niżnych, nadto wysłać na te kresy ambulatorium ruchome z aparatem Roentgena do badania zdrowia przede wszystkim dziatwy szkolnej i nauczycielstwa.

Bawiący w Zakopanem Minister Oświaty przyrzekł na wniosek wicewojewody Rubińskiego i starosty

---

Po długim pobycie w obozach wrócili szczęśliwie:
1. Ks. Władysław Puczka, proboszcz miejscowy
2. Helena Zachemska
3. Władysław Fuczek
4. Stanisław Łach, funkcjonariusz kolejowy
5. Ludwika Makuch
6. Józef Gil i kilku innych.

Za granicą przebywa 1 z uwięzionych.

Gliczarów: Leżąca na uboczu gromada nie miała na szczęście poważniejszych strat prócz 2 zaginionych, którzy wyjechali po żywność i nie powrócili. Pośrednio zmarło kilka osób wskutek pobicia, przestrachu i t. p. co zdarzało się także w wielu innych miejscowościach.

Murzasichle i Małe Ciche również nie poniosły bezpośrednich strat w ludziach, jakkolwiek kilka osób zostało przez gestapo aresztowanych, lecz z braku dowodów później zwolnionych.

Poronin: na cmentarzu w Poroninie znajduje się 19 grobów bądź pojedyńczych, bądź zbiorowych, w których spoczywają ofiary rozstrzelane na miejscu, lub w pobliżu, przeważnie nieznanego pochodzenia. Pierwszą egzekucję przeprowadziło gestapo 15. I. 1940 r. na 4 mężczyznach, przypuszczalnie oficerach polskich. W następnych latach roztrzelano: 1942, 2 żydów i 2 kobiety, 1943, 6 mężczyzn, 10 kobiet i 1 dziecko, nadto 3 - 4 osoby, które sami zagrzebali, 1944, 2 mężczyzn i 5 kobiet. Ogółem można przyjąć cyfrę 32 osób, co do których brak wszelkich danych tak co do pochodzenia, jak również wyznania, zawodu i t. d.

Z miejscowych zginęli w obozach:

1. Franciszek Majdak, listonosz
2. Wojciech Faron, posterunkowy P. P.
3. Franciszek Gut, gospodarz
4. Stanisław Gut, profesor gimnazjum
5. - 7. Bolesław, Karol i Józef Kupiec
8. Mieczysław Górski, ślusarz

Pięciu aresztowanych wróciło z obozu do domu. Spora liczba mieszkańców siedziała w znanym na Podhalu więzieniu „Palace" w Zakopanem, skąd wróciło szczęśliwie po krótszym, lub dłuższym pobycie do domu.

Zubsuche: terror hitlerowski szalał w Zubsuchem jesienią 1943 r. Roztrzelano wtedy 23 osoby, głównie gospodarzy miejscowych. Ofiarą padli:

1. Alojzy Polak, zast. wójta z Nowego Bystrego
2. Jan Strączek (72 lata) ze Strączówki

nowotarskiego Skibińskiego przyznać nauczycielstwu spisko-orawskiemu szczególne zapomogi i utworzyć 4 biblioteki szkolne z t. zw. pomocami szkolnymi.

Stała troska o poprawę komunikacji, stanu zdrowotności i szkolnictwa — to najlepsza odpowiedź polska na upartą propagandę z tamtej strony granicy, usiłującą drażnić normalizujące się powoli stosunki sąsiedzkie dwóch państw słowiańskich.

Chodzi tylko o to, aby troskliwość nasza była odrazu widoczna w terenie, by dotacje i subwencje organów władz centralnych były przekazywane corychlej, z uwagi choćby na klimat podgórski, umożliwiający tylko w krótkim okresie letnim dokonywanie inwestycji publicznych.

Panom Ministrom jesteśmy wdzięczni za pamięć i decyzję, Panów Referentów prosimy o rychłe wykonywanie ich zleceń i postanowień.

Z. E.

SPISZ, w lipcu 1946 r.

Pierwszy po wojnie rok pracy nauczycielskiej na Spiszu.

W tym roku szkolnym zakończono zajęcia szkolne tradycyjnie mszą św., przemówieniami, deklamacjami wierszy, śpiewami patriotycznymi, rozdaniem świadectw, pożegnaniem się z dziećmi i odśpiewaniem „Upływa szybko życie...“. I tak rok rocznie zdawałoby się pozornie to samo, a zawsze jednak z coraz większym wzruszeniem i przejęciem.

My, nauczyciele na Spiszu, zakończyliśmy dnia 28 czerwca 1946 roku pierwszy rok naszej pracy szkolnej po sześcio-letniej okupacji słowackiej. Pragnąłbym w krótkości przypomnieć, w jakich warunkach rozpoczęliśmy tę pracę. Kiedy we wrześniu 1945 r. przyszliśmy na Spisz, mieliśmy za sobą pięć i pół lat okupacji niemieckiej, byliśmy niewypoczęci, wyczerpani, zbiedzeni i spragnieni Polski, a tu znów spotkaliśmy się nie z radością i braterstwem ale z uczuciem wręcz przeciwnym — czuliśmy się nieraz osamotnieni, pełni przygnębienia i goryczy — jednak wytrwaliśmy, pierwsze nieufności przełamali, ugór przeorali.

Stan naszych szkół był w stanie opłakanym. Brak było najważniejszych urządzeń, pomocy naukowych, obrazów, książek, map itp. Co nie zniszczyli lub wywieźli celowo bracia Słowacy, to zniszczył przechodzący front. My, Polacy jednak przywykliśmy budować się i dorabiać ze zgliszcz i popiołów po każdej wojnie, widocznie taki nasz los. Nie upadamy na duchu, a bierzemy się do pracy. Tak było i na Spiszu. Przy pomocy władz szkolnych, które dały w jesieni 1945 r. dużą subwencję dla Spisza i Orawy, przy pomocy gmin zostały wyremontowane budynki szkolne (Łapsze Wyżne, częściowo spalone), zakupiono najpotrzebniejsze sprzęty szkolne jak: stoły, krzesła, szafy, wieszaki, miednice, wiadra itp. Władze szkolne w styczniu 1946 roku przydzieliły każdej szkole piękne obrazy historyczne, mapy, pomoce do rachunków i w miarę możności książki do bibliotek szkolnych. Kiedy po-

---

3. Franciszek Strama z przysiółka Stos
4. Jan Lasak z Zębu
5. Stanisław Bartol z Zębu
6. Jan Tylka z Nowego Bystrego
7. Stanisław Staszel z Nowego Bystrego
8. Stanisław Skubisz z Nowego Bystrego
9. Jan Pitoń z Nowego Bystrego
10. Andrzej Zubek z Nowego Bystrego
11. Antonina Słodyczka z Nowego Bystrego
12. Jakób Słodyczka z Nowego Bystrego
13. Franciszek Słodyczka z Nowego Bystrego
14. Ludwina Molek z Nowego Bystrego
15. Andrzej Gąsienica z Nowego Bystrego
16. Stanisław Gąsienica z Nowego Bystrego
17. Józef Łowisz z Nowego Bystrego
18. Agnieszka Słodyczka z Nowego Bystrego
19. Antonina Słodyczka z Nowego Bystrego
20. Ludwika Słodyczka z Nowego Bystrego
21. Władysław Słodyczka z Nowego Bystrego
22. Stanisław Gąsienica z Nowego Bystrego
23. Nieznanego nazwiska na terenie gromady.

Tak przedstawiają się bezpośrednie straty, jakie poniosła ludność gminy Poronina w związku z okupacją hitlerowską. Właściwy ubytek jest jednak znacznie większy, gdyż sporo ludzi padło przygodnie ofiarą wypadków wojennych. Ginęli na kolejach, jadąc po żywność, ginęli na okopach, na podwodach, przy zwózce drzewa, podczas częstych łapanek, rewizji, za nielegalny ubój, za ucieczkę przed poborem do junaków, na roboty do Niemiec i t. d. Przymusowa rekrutacja na roboty do Niemiec zabrała z gminy ponad 200 ludzi, z czego około $^{2}/_{3}$ wróciło, reszta przebywa za granicą.

Sporo ofiar pochłonęło również rozwydrzenie wojenne. Kradzieże, rabunki, nieraz z bronią w ręku, kończyły się stale tragicznie dla sprawców. Właściwe cyfry strat nie dadzą się w tej chwili dokładnie ustalić. W okresie powojennym możliwe są różne niespodzianki w miarę stabilizacji ogólnych stosunków światowych i dlatego sądzimy i spodziewamy się, że sporo zaginionych zawita jeszcze w ojczyste progi i ucieszy strapionych domowników, krewnych oraz bliższych i dalszych znajomych.

równamy, co zastaliśmy, a co mamy dziś, widzimy duży nasz dorobek.

Smutne było nastawienie ludności miejscowej do nas na Spiszu. Ludność ta w czasie sześcio-letniej okupacji słowackiej miała się materialnie dobrze, a każdy najmniejszy gest nauczyciela i księdza słowackiego był w lot bezkrytycznie przyjęty, gdyż miał za sobą przydziały w postaci cukru, grysikowej pszennej mąki itp. Nic więc dziwnego, przecież żołądek to gospodarz w ludzkim ciele, kiedy ten „gospodarz" był syty i wiedział, że znów coś dostanie — wypełniał chętnie wszystkie rozkazy i rozporządzenia. Kiedy po zakończeniu działań wojennych i ustaleniu granic na Spiszu i Orawie, my, polscy nauczyciele przyszliśmy na Spisz „gospodarze-żołądki" trochę byli niezadowoleni z tych zmian. Mogliśmy łatwo ocenić pracę naszych poprzedników słowackich. Pamiętamy, jak w pierwszych dniach września 1945 r. dzieci szkolne patrzyły na nas nieufnie, podejrzliwie, sądziły w swych młodych główkach, że za mówienie po słowacku będziemy je karać pieniężnie, (jak Słowacy za słowa polskie) lub stosować kary cielesne. Żywo sobie przypominam, jak uczeń w starszej klasie długo mówił do mnie po słowacku, chociaż ojciec jego pochodził z „prawdziwej" Polski, ze wsi Sromowce, a matka z Niedzicy. Kiedy chłopaczyna ten opowiadał coś po słowacku, patrzyłem na jego miłą buzię i litość wzbierała we mnie nad biednym małym janczarem słowackim. Chłopiec ten był ostatnim z „Mohikanów" słowackich w naszej polskiej szkole.

Dzieci szybko przyswoiły sobie pisownię polską, już we wrześniu rozbrzmiewały dźwięczne głosy pieśni „Nie damy Popradowej fali Spisza i Orawy"...

Na lekcjach geografii i historii dowiedziały się o Polsce i jej mieszkańcach, pogłębiły swą wiedzę, kiedy w liczbie 375 osób ze Spisza oglądały w czerwcu 1946 roku Kraków z jego zabytkami i Wieliczkę z salinami.

Jeżeli porównamy dziś naszą pracę do ubiegłego roku, jeżeli zreasumujemy nasze wszystkie przedstawienia, uroczystości państwowe, poranki, wycieczki, zebrania, które urządziliśmy tutaj w szkołach na Spiszu, możemy być naprawdę z tej pracy dumni.

W dalszej przyszłej naszej pracy nie upadajmy na duchu, nie bierzmy przykładu z ludzi, którzy chcą lekko żyć na świecie i jeżeli nawet oddamy jeden lub dwa lata naszego strudzonego życia, w pracy i nad utrwaleniem polskości tutaj na kresach, jeżeli nie spotka nas pozornie żadna nagroda, powiedzmy sobie: Dla Ciebie, Ojczyzno!

W. Piasecki

Zielone Sztandary.

Wspomnienie poświęcone śp. ks. Józefowi Dańkowskiemu, zamordowanemu przez gestapo w Oświęcimiu.

Rok 1938. Dzień wstawał ponury i milczący. Tatry były niewidzialne. Niewidoczne było wschodzące słońce. Nagle bez żadnego znaku wróżącego pogodę rozjaśnił się horyzont, zabłysło słońce i odsłoniły się Tatry.

Niedziela! Zielone Święta — zielone łąki i gaje, na nizinach falujące, wysokie już zboża. Zielone Święta — przejście wiosny w okres lata.

Zakopane znajdowało się wprawdzie jeszcze pod znakiem kwitnących krów, więc wiosny, lecz górskie słońce przygrzewało i nasze opalone twarze.

Miasto było pod znakiem zielonych afiszów, które zapowiadały wielką uroczystość ludową, połączoną z poświęceniem sztandaru. Pierwszy dzień Zielonych Świąt był w Zakopanem pod znakiem wsi.

Na ulicach ruch, który cechował nastrój skupiony i poważny. Ludzie stali milcząco i czekali — zapomnieli nawet krytykować. Przygrywało kilka wiejskich orkiestr. Przygrywały niektóre do taktu, drugie bez taktu, jedne „ckliwo" drugie na wesoło. Tak na odmianę i dla urozmaicenia tego jakby niekończącego się pochodu za zielonymi sztandarami.

Na przodzie banderia — przesunęły się szerokie góralskie kapelusze, wysoko na koniach. Opalone twarde dłonie trzymały mocne lejce i na nich upartego górskiego konia, który tak samo jak jego gazda nie lubi chodzić po asfaltowej autostradzie wytyczoną linią. Za banderią szli górale i góralki z Zakopanego i okolic. Patrzyliśmy na to bogactwo kolorów, na te kwieciste spódnice naszych gaździnek i góralęczek, przesuwały się przed naszym wzrokiem kwitnące łąki i zielone gaje. Brązowe cuchy poważnych gazdów, to jakby ciemna, orna ziemia, obok której białe cuchy młodszych, wydają się być falującym, dojrzałym zbożem, obiecującym obfite żniwa.

Nie słyszę orkiestry, słyszę jakby brzęk kos i sierpów — padają pierwsze pokosy — dziewczynki, góraleczki wyciągają z leżącego już na ziemi zboża czerwone maki i szafirowe bławatki, by zdobić nimi jasne

KRONIKA

Wznowienie prac związanych z zagospodarowaniem przestrzennym Podhala. Na kilka lat przed wybuchem ostatniej wojny, nasz samorząd powiatowy, zdając sobie sprawę z ważności nieodzownie potrzeby racjonalnej zabudowy i urządzenia Podhala, jako wielkiego obszaru letniskowo-turystycznego rozpoczął pomiar i plan zabudowania przede wszystkim miejcowości letniskowych.

Do września 1939 r. zostały wykonane pomiary i plan zabudowania Kościeliska, Bukowiny, projekt oraz prace wstępne, dotyczące planowania zabudowy podnóża Białej Góry na Orawie, projekt planu zabudowania miasta Nowego Targu, wreszcie na ukończeniu były pomiary Poronina i Krościenka. Niezależnie od tego zdrojowiska Rabka i Szczawnica przeprowadzały również podobne prace na swoich terenach.

Niestety, większość tych cennych prac uległa wskutek działań wojennych zniszczeniu, tak, że po wyzwoleniu trzeba było zaczynać rzecz nie mal od nowa.

Sprawy te prowadzi obecnie Regionalny Urząd Planowania Przestrzennego w Krakowie, współdziałając z samorządem. W realizacji postulatów przedstawicieli Powiatowej Rady Narodowej, wysuniętych podczas konferencji dla spraw zagospodarowania Podhala odbytej w Zakopanem w kwietniu b. r., przystąpiono do ponownych pomiarów oraz do prac, związanych ze sporządzeniem planu zagospodarowania przestrzennego miasta Nowego Targu, przy czym za podstawę planowania wzięto projekty, wykonane przed wojną. Osobna komisja złożona z przedstawicieli Regional. Urzędu Plan. Przestrzen., Starostwa, Rady Powiat. i Miejskiej w Nowym Targu, przepracowała pewne zagadnienia na miejscu, ustaliła zakres i kolejność prac, które mają być wszczęte bezzwłocznie.

Urbaniści dobrani ze szczególną starannością przez Region. Urząd Plan. Przestrzennego — dają pełną gwarancję należytego przeprowadzenia tych prac, tak ważnych dla najbliższej przyszłości stolicy powiatu i jej rozwoju.

Zakopianie za granicą. Stali mieszkańcy Zakopanego: artysta malarz Rafał Malczewski i pisarz Michał Choromański przebywają obecnie w Toronto (Kanada). W listach dopytują się o Zakopane i o znajomych. Jak wszyscy nieuleczalni miłośnicy Tatr i Podhala tęsknią za naszym zakątkiem i wybierają się do kraju.

Taternik i pisarz Firsoff, również mieszkaniec naszego uzdrowiska, przebywa jeszcze w Anglii, gdzie się ożenił z Angielką. W 1941 roku napisał książkę z rycinami o Tatrach po angielsku pt. „The Tatra Mountains". Książka cieszyła się powodzeniem, bo już ma trzecie wydanie.

Zdziczenie młodzieży. W poprzednim tygodniu zakopiańscy mieszkańcy Krupówek i przyjezdni byli świadkami niebywałego dotąd zajścia, spowodowanego przez kilku uczestników wycieczki młodzieży. Wycieczka ta zamieszkała w jednym z hoteli przy Krupówkach. Gdy kierownik wycieczki odbywał z jej uczestnikami odprawę, kilku starszych chłopców wymknąwszy się

---

lub ciemne główki — żniwiarze ścinają niemilosiernie spoglądają w górę, szukają w obłokach zdradzieckiej chmurki: „Daj Boże pogody na jutro i po jutrze" — to jedyna ich myśl. I niebo ma litość nad chłopem, przybiera kolor bławatów, słońce grzeje, zboże wiążą w snopy.

Pochód dotarł do kościoła. Składnie i spokojnie otoczyły te brunatne i białe cuchy, te kwieciste stroje góralek ten szary, kamienny nasz kościół. Patrząc na te smagłe twarze górali, na te gładko przyczesane włosy i upięte warkocze, lub jedwabne chustki starszych góralek, na to błękitne niebo, zielone Regle i tajemnicze Tatry, wydaje mi się, że odczuwam to piękno opisane przez K. Tetmajera. Zdaje mi się, że widzę jak ten Dunajec płynie przez wieś, jak unoszą się wieczorem od torfowego ognia chmury dymu ponad wsią i **jak bije wielki dzwon na Anioł Pański.**

Widzę te gaje tajemnicze, tworzące, gdzie się kryje księżyc i skąd patrzy upiór. Widzę na koniec z jednej strony Beskid z drugiej Tatry, jak stalowy mur. Jak stalowy mur otoczyli ci podhalańscy górale i góralski ten zakopiański kościół. Przybyli z powagą, spokojnie, z prośbą pod jego bramę. Przyszli poprosić o poświęcenie nowego ich sztandaru zielonego. Stanęły tak pogodnie i ufnie te zielone sztandary przed wejściem do kościoła, że nie sposób im odmówić lub nie ufać, a pomiędzy nimi ten nowy sztandar Koła Zakopiańskiego z wizerunkiem św. Andrzeja Boboli (projekt art. malarza śp. górala J. Szostaka).

Serdecznie i wyraźnie przemawiał młody ksiądz śp. Józef Dańkowski. Tak dobitnie i naturalnie brzmiało to jego „my". My chcemy, lub „my" nie chcemy.

Zbożnie i ufnie zabrzmiało kilka pięknych kościelnych pieśni, pochyliły się zielone sztandary i znów, jakby niekończący się, przesunął się pochód z zielonymi sztandarami przez ulicę stolicy skalnego Podhala — przesuwała się nasza wieś — wieś z której to wyszła większość nas. Wieś za którą tęsknimy i której życzymy tylko wszystkiego dobrego, bo ją kochamy. Zboże już wysokie. Gazda obsiewał, gazda chce i zbierać. „Daj więc Boże pogody".

Maria Ostrawicka-Skotnicowa

z hotelu rozpoczęło bójkę na ulicy, bójkę, która przemieniła się w pościg za jednym z chłopców. Awanturnicy obrzucali kamieniami i kijami uciekającego, a gdy ten ukrył się za murem przybudówki naprzeciw Dworca Tatrzańskiego, zarzucili go gradem kamieni. Zawezwana milicja przybyła na miejsce awantury i zajęła się awanturnikami. Spodziewamy się, że będą oni jak najostrzej ukarani za barbarzyński napad i za zakłócenie spokoju i porządku w uzdrowisku. Musimy się domagać surowej kary. Nie życzymy sobie widzieć młodzieży do tego stopnia zdziczałej, nie życzymy sobie, aby wycieczki psuły Zakopanemu opinii miejscowości, gdzie panuje spokój i gdzie przyjezdny może spokojnie wypocząć.

Turyści! Mapę Tatr można jeszcze nabyć! W magazynie jednej z krakowskich firm dokonano w tym miesiącu ważnego odkrycia dla tatrzańskiej turystyki. Okazało się, że na składzie znalazło się jeszcze paręset egzemplarzy małej mapy Tatr w skali 1:100.000 wykonanej przez Tadeusza Zwolińskiego. Jest to obecnie jedyna mapa dostępna w handlu. Na większą i dokładniejszą musimy jeszcze poczekać.

Zapowiedź nowego czasopisma poświęconego całej góralszczyźnie podaje nr 28 „Odrodzenia". W rubryce dotyczącej prac pisarzy i uczonych zapowiada Stanisław Szczotka, iż w jesieni b. r. zamierza wznowić kwartalnik „Gronie". Przed wojną redagowane przez Szczotkę „Gronie" były poświęcone sprawom Żywiecczyzny. Obecnie redaktor pragnie rozszerzyć zasięg tego czasopisma na całą polską góralszczyznę. Stanisław Szczotka, rodem z Żywieckiego, jest historykiem, a jego szczególnym zamiłowaniem jest historia chłopów i przeszłość Żywiecczyzny. Obecnie drukuje „Udział chłopów w walce z potopem szwedzkim", (wydanie drugie, zmienione i w dwójnasób uzupełnione), a nadto przygotowuje do druku rozprawy o chochołowskim powstaniu i o karpackim zbójnictwie.

Nowy przyjaciel Podhala. Przed kilku tygodniami bawił w Zakopanem współpracownik „Dziennika Łódzkiego", Wacław Czyńczys. Obecnie czytamy w tym czasopiśmie jego felietony, nie tylko zajmujące, ale i bardzo życzliwe dla Zakopanego.

Umarli zmartwychwstają. Dowiadujemy się, że ks. Jan Humpola, b. proboszcz w Kościelisku, za którego odprawiono żałobne nabożeństwo w ubiegłym roku, żyje i powrócił do kraju. Liczni przyjaciele i znajomi ucieszą się tą wiadomością, tak samo członkowie Klubu Wysokogórskiego PTT, którzy opłakiwali dzielnego taternika. Zapewne niedoszły nieboszczyk odwiedzi Podhale, gdzie o nim nie zapomniano podczas okupacji.

Radio na Podhalu. „Dziennik Polski" w dniu 11 lipca br. (nr 187) doniósł: „W Zakopanem zorganizował się Społeczny Komitet Radiofonizacji Podhala, złożony z przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa zakopiańskiego, organizacji społecznych i gospodarczych, młodzieżowych, nauczycielstwa i przedstawicieli wsi.

Na zebraniu, które odbyło się w sali Miejskiej Rady Narodowej pod przewodnictwem ob. Gromkowskiego, po wygłoszeniu zasadniczego referatu o celach radiofonizacji przez ob. Karpińskiego, zebrani jednogłośnie uchwalili przystąpić do radiofonizacji terenu Podhala.

Jednym z najbardziej zasługujących na uwagę wniosków był postulat natychmiastowego zradiofonizowania Spisza i Orawy.

Wybrane prezydium Komitetu z ob. Baczakiem, kierownikiem szkoły, jako przewodniczącym, przystąpiło do prac organizacyjnych. Wybrano komisje: sanatoryjną, świetlicową, szkolną i komisję radiofonizacji wsi.

Do prac Komitetu ustosunkował się bardzo przychylnie starosta nowotarski mgr Skibiński.

Komisja radiofonizacji wsi dzięki energicznej działalności przewodniczącego Stanisława Nędzy-Kubińca, znanego poety góralskiego, może poszczycić się już realnymi wynikami: zainstalowano we wsi Kościelisko pod Zakopanem aparat lampowy „Aga" oraz rozprowadzono około 30-tu głośników do chat górali.

Następny etap pracy to radiofonizacja wsi spiskich, która ruszyła z miejsca dzięki przyznanej przez starostę nowotarskiego subwencji. Uboga ludność Spisza i Orawy w najbliższych dniach połączona będzie ze światem za pomocą kilkudziesięciu głośników radiowych, aby płynące z nich słowo polskie i muzyka największych naszych kompozytorów podtrzymywały i utwierdzały ludność tego zakątka kraju w przywiązaniu do macierzy i przeciwstawiały się skutecznie obcej propagandzie.

Komisja szkolna opracowała dokładnie plan radiofonizacji szkół, który realizowany będzie w najbliższych miesiącach, tak, aby od nowego roku szkolnego młodzież mogła korzystać z wartościowych audycji Polskiego Radia.

Wypadek w Tatrach. W chwili oddawania kroniki do druku donoszą nam, że Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie udało się na Świnicę celem zniesienia rannego turysty. Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze. Na pewno będzie to zwykła sprawa tj. skutek chodzenia po górach bez przewodnika przy zupełnej nieznajomości gór.

Z życia harcerzy zakopiańskich. Dnia 6-go lipca br. wyjechało z Zakopanego 55 harcerzy na obóz wakacyjny do Niemodlina. Na miejsce dojechali szczęśliwie. Adres obozu: Komenda Obozu Zakopiańskiego, Niemodlin - Basen.

9-go lipca br. rozpoczął się w Kościelisku obóz

instruktorski Z. H. P. Chorągwi Krakowskiej, w którym bierze udział 5 harcerek z Zakopanego.

Harcerki zakopiańskie uzyskały w Podhalańskim Domu Społecznym lokal na komendę Hufca Żeńskiego oraz świetlicę.

W Podhalańskim Domu Społecznym prowadzi się noclegi dla przyjeżdżających w Tatry harcerzy. Zgłaszać się należy w Komendach Hufca Żeńskiego i Męskiego w Zakopanem, ul. Chałubińskiego Nr 973.

Komenda Hufca Harcerskiego w Zakopanem otrzymała pisemne podziękowanie „za ofiarną pomoc” w czasie tygodnia P. C. K.

Państwowa Szkoła Zawodowa Żeńska w Zakopanem ogłasza wpisy do Państwowego 3-letniego Gimnazjum Krawieckiego. Warunki przyjęcia: świadectwo ukończenia 7 klas szkoły powszechnej lub egzamin sprawdzający. Po ukończeniu szkoły egzamin czeladniczy. Nauka w szkole bezpłatna.

Przy szkole czynny internat. Warunki przyjęcia: opłata miesięcznie 2.000 zł. Płatne miesięcznie gotówką lub w naturze, według umowy z Dyrekcją Szkoły. W miarę obniżki cen rynkowych obniży się odpowiednio koszta utrzymania. Wyprawka: poduszka, koc, dwie zmiany bielizny pościelowej i osobistej, 2 ręczniki, łyżka, nóż, widelec, kubek, worek na brudną bieliznę.

W Państwowej Szkole Zawodowej czynne są: Państwowy Roczny Kurs Instruktorek Koronkarstwa. Wymagane przygotowanie zawodowe w technikach koronkarskich.

Państwowy Dwuletni Kurs Koronkarski.

Państwowy Dwuletni Kurs Klimkarsko-Tkacki.

Trzymiesięczny kurs trykotarski.

Kandydatki do wyżej wymienionych szkół winny złożyć:

1. podanie o przyjęcie,
2. metrykę urodzenia.
3. życiorys własnoręcznie napisany,
4. świadectwo ukończenia szkoły powszechnej,
5. świadectwo lekarskie,

Wpisy i listowne zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Szkoły ul. Grunwaldzka, willa „Boryna”, codziennie z wyjątkiem sobót.

Z Tatr. Oddział Zakopiański Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego przesłał nam odpowiedź na zarzuty wydrukowane w poprzednim numerze naszej gazety w sprawie braku biura turystyczno-informacyjnego w Zakopanem. Pismo Oddziału zawiadamia, że w działalności biura była chwilowa przerwa, ale już od 1 lipca b. r. biuro także jest czynne w Dworcu Tatrzańskim codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 11 do 12-tej, a kieruje nim znany narciarz Eugeniusz Lorek. W innych godzinach można otrzymać wskazówki i wpisywać się do Towarzystwa w Księgarni L. Zwolińskiego ul. Krupówki, u prezesa Oddziału Tadeusza Zwolińskiego.

Roboty w Tatrach. Z inicjatywy Zakopiańskiego Oddziału Pol. Tow. Tatrzańskiego rozpoczęto turystyczne roboty w Tatrach. Prawie przez cały czas niemieckiej okupacji istniało niemieckie towarzystwo „Alpenverein” mające opiekować się Tatrami, a spore tysiące Niemców chodziło po górach, ale dla turystyki tatrzańskiej ów „Alpenverein” nic nie zrobił. Bo nawet centralne ogrzewanie, zaprowadzone w schronisku na Hali Gąsienicowej, było zasługą inż. Żórawskiego, kierującego zakopiańskim Urzędem Budowlanym. Dla ścieżek tatrzańskich, dla zabezpieczenia dróg w górach i znakowania tych dróg okupanci nic nie zrobili. Toteż stan turystycznych inwestycyj po tylu latach zaniedbania nie jest dobry. Wprawdzie Tow. Tatrzańskie nie posiada na razie takich funduszów, iżby mogło w krótkim czasie naprawić szkody i uzupełnić braki, to jednak rozporządzając tylko ograniczonymi środkami pieniężnymi przystąpiło bodaj do częściowej odnowy ścieżek górskich. I tak na Świnicy przetrasowano ścieżki pod szczytem z ominięciem płyty w miejscu, gdzie traciło się wzniesienie. Nową trasę idącą wprost ku szczytowi zaopatrzono klamrami i znakami. Roboty przy trasie wykonali przewodnicy Wojciech Wawrytko, Eugeniusz Sieczka i Józef Marusarz. W dalszym ciągu naprawiono ścieżkę na „Orlej Perci” od Świnicy do Zawratu przez dodanie klamer nad przepaścią poniżej Gąsienicowej Turni (przed Zawratem). Następnie poniżej Zmarzłego Stawu wykonano podejście pod Zawrat na starą trasę z ominięciem zbytecznej drabiny, wkuto klamry i tak samo dano klamry w żlebku pod Zawratem. Pod samym szczytem Giewontu będą wkute trzy nowe klamry. Na wszystkich tych trasach poprawiono znakowanie, które przeprowadził Zbigniew Korosadowicz, -sekretarz Oddziału. Koszt tych robót wyniesie 20 tysięcy złotych; główny wydatek poniesie Oddział Zakopiański, do wydatków przyczynił się Zarząd Główny w Krakowie i zakopiański Zarząd Miejski. Są też obietnice pomocy od jeszcze jednej organizacji.

Oddział zakopiański zamierza naprawić całą „Orlą Perć”, zwłaszcza umocnienia, drabiny nowe, klamry i łańcuchy koło Kozich Czub, Koziej Przełęczy i Koziego Wierchu, dalej projektuje się zmianę trasy w Granatach, poprawę klamer pod Granatami i pod Orlą Basztą, a także nowe znakowanie. Oddział otrzymał obietnicę pomocy ze strony architekta powiatowego, inż. Brzozy.

Schroniska w Tatrach. W należących do Pol. Tow. Tatrzańskiego schroniskach gospodarują: nad Morskim Okiem Łapiński, zarządza Górka; w Roztoce Paszucha, zarządza Zguta; na Hali Gąsienicowej zasłużony opiekun tego schroniska Wójcik.

O spaleniu schroniska w Pięciu Stawach Polskich już donieśliśmy. Tu dodajemy, że schronisko spalono celowo i systematycznie, bo nawet w ustępach oddalonych od budowli podpalono wszystkie drewniane części. Mury są jednak aż do pierwszego piętra jeszcze dobre i przetrwały pożar. Obok ruin leży cały stos spalonych żelaznych łóżek.

Przewodnictwo Tatrzańskie. Odbyło się w Zakopanem pierwsze zebranie przewodników tatrzańskich, poświęcone sprawom organizacyjnym i ustaleniu taks za pracę. Wkrótce potem odbyło się przeszeregowanie dotychczasowych przewodników nadto egzaminy na przewodników III. klasy. Spis przewodników wedle klas podamy w następnym numerze.

Wystawa „60 lat sztuki zakopiańskiej" utworzona przez Instytut Przemysłu Ludowego przy Podhalańskim Domu Społecznym (ul. Chałubińskiego) otwarta od godz. 10 — 13 daje przegląd rozwoju zakopiańskiej wytwórczości artystycznej opartej na ludowej sztuce góralskiej. Wystawa zawiera obok pokazu dawnej oryginalnej sztuki ludowej, sprzęty, rzeźby i wyroby przemysłu artystycznego z okresu stylu zakopiańskiego projektowanego przez Stanisława Witkiewicza oraz jego zwolenników, jako też obrazuje działalność Szkoły Przemysłu Drzewnego oraz twórczość artystów pracujących w tej dziedzinie w Zakopanem.

Wszyscy przybywający do Zakopanego powinni skorzystać z jedynej okazji i zwiedzić Wystawę.

Jakie mamy letniska, uzdrowiska i zdrojowiska na Podhalu? Ile osób bawiło w 1939 roku w powiecie nowotarskim nie wiemy, bo wykazów drukiem nie ogłoszono. Za to posiadamy dokładne dane z lata 1938. Otóż podajemy spis miejscowości w powiecie nowotarskim, w których przebywali letnicy i turyści pochodzący z miast całej Polski. Na czele idzie Zakopane z cyfrą 30.014 gości, potem Rabka — 17.571 osób, Szczawnica — 10.547 osób, Krościenko — 2.798, Kościelisko — 2.776, Bukowina — 2.566, Poronin — 2.475, Murzasichle — 2.312, Czorsztyn — 1.060, Raba Wyżna — 640, Biały Dunajec — 472, Rokiciny — 300, Zubsuche — 269, Szaflary — 223, Sieniawa — 218, Białka — 199, Jurgów — 196, Nowy Targ — 186, Kluszkowce — 148, Witów — 142, Chabówka — 142. Powyżej 50 osób miały wsie: Maniowy, Sromowce Wyżne, Orawka i Niedzica, od 20 do 50 osób: Czarny Dunajec, Sromowce Niżne, Jabłonka, Podwilk, Zubrzyca Górna, Frydman, Łapsze Niżne, Harklowa, Łopuszna, Ostrowsko, Waksmund i Bielanka. Poniżej 20 osób przebywało we wsiach: Ciche, Międzyczerwienne, Ratułów, Stare Bystre, Chochołów, Podczerwone, Huba, Chyżne, Lipnica Wielka, Zubrzyca Dolna, Klikuszowa, Krauszów, Lasek, Ludźmierz, Niwa, Rogoźnik, Dursztyn, Ochotnica, Tylmanowa, Bańska i Gronków. Wszystkie te miejscowości nadają się na letniska i oczekują przybyszów. Z innych wsi powiatu nowotarskiego nie posiadamy wiadomości. Razem ilość przyjezdnych wynosiła na Podhalu w lecie 1938 roku 76.006 osób, w tym gości zagranicznych 2.158, a na obozy letnie i kolonie letnie wypadało 15.936 uczestników. Tych obozów i kolonii było na Podhalu 144.

W następnych numerach podamy wiadomości o letniskach w sąsiednich powiatach.

Nowi maturzyści: W Liceum i Gimnazjum dla dorosłych przy Państw. Lic. i Gimn. im. Oswalda Balzera w Zakopanem odbył się egzamin dojrzałości w dniach 3. VII. — 13. VII. pod przewodnictwem p. dyr. mgr. Sędziwego. Przystąpiło do egzaminu 38 osób. Oto ich wykaz: 1. Janina Bacia, 2. Wiesława Böhm, 3. Andrzej Borzęcki, 4. Stanisława Czajkowska, 5. Krystian Czyż, 6. Józef Dzikowski, 7. Tadeusz Gawlikowski, 8. Zdzisława Gutkowska, 9. Władysław Komorowski, 10. Henryk Konopacki, 11. Jan Kotoński, 12. Tadeusz Kozak, 13. Elżbieta Krok, 14. Wojciech Niedziałek, 15. Adam Skawiński, 16. Jadwiga Skubińska, 17. Jan Staszkiewicz, 18. Wacław Stachowicz, 19. Felicja Tarnowska, 20. Roman Szczepański, 21. Andrzej Ruszczyc, 22. Adam Ewa, 23. Józef Babicz, 24. Jerzy Bafia, 25. Krystyna Brodzikowska, 26. Teresa Glazer, 27. Jerzy Makowej, 28. Janina Płaza, 29. Adam Reicher, 30. Julia Rembies, 31. Józefa Stachowiec, 32. Janina Stapf, 33. Roman Jaworczyński, 34. Danuta Iżyk, 35. Waldemar Małaszyński, 36. Janina Klęk, 37. Stanisław Płaza, 38. Piwko Irena.

Redakcja „Gazety Podhalańskiej" składa nowym maturzystom najlepsze życzenia.

† Śp. Franciszek Krawczyński, emerytowany naczelnik Sądu Grodzkiego i adwokat, zmarł 10 b. m. w Nowym Targu, przeżywszy lat 70.

Telefon w Jurgowie. Na skutek memoriału, przesłanego przez przedstawicieli ludności Jurgowa na ręce wicewojewody ob. Rubińskiego, który pod koniec maja b.r. bawił na kresach południowych naszego powiatu, z powodu jednak braku czasu nie mógł odwiedzić tej gminy nadgranicznej, — Dyrekcja Okręgowa Poczt i Telegrafów w Krakowie ukończyła w połowie lipca b.r. budowę połączenia telefonicznego dla tamtejszej agencji pocztowej i zarządu gminnego.

Celem uregulowania sprawy znajdujących się w posiadaniu naszej ludności kresowej koron słowackich Urząd Wojewódzki Krakowski zarządził rejestrację tych koron, ostemplowanych i nieostemplowanych oraz książeczek oszczędnościowych i innych dowodów wydanych przez banki słowackie — w dniach od 22 do 26 lipca br. przez wójtów i sołtysów tamtejszych.

Otwarcie nowej placówki gospodarczej. Państwowa Centrala Handlowa, powołana do rozprowadzenia po całym kraju wyrobów przemysłu państwowego, otworzyła ostatnio swoją Agenturę w Zakopanem. Uroczystość otwarcia tej pożytecznej placówki gospodarczej zaszczycili swą obecnością Kierownicy Instytucji z Krakowa z p. dyr. Rutkowskim na czele.

Po poświęceniu biur i lokalów handlowych serię przemówień rozpoczął p. dyr. Rutkowski wyjaśniając zebranym przedstawicielom administracji państwowej i samorządowej oraz przedstawicielom życia gospodarczego na Podhalu cele i zadania Państwowej Centrali Handlowej. Przemówienie zostało przyjęte z pełnym

uznaniem, czego dowodem były głosy miejscowych obywateli.

Na zakończenie przemówił Kierownik nowozorganizowanej placówki p. Iwanicki, który swoje władze oraz przedstawicieli społeczeństwa zapewnił o gotowości do służenia miejscowym interesom gospodarczym.

Z wypowiedzi, które słyszeliśmy w czasie otwarcia, należy oczekiwać, iż zapewnienie p. dyr. Rutkowskiego oraz p. dyr. Iwanickiego zostaną zrealizowane, ku pożytkowi Podhala.

Zjazd referentów artystycznych w Zakopanem. W dniach od 19 do 25 lipca br. odbył się w Zakopanem Pierwszy Ogólnokrajowy Zjazd Referentów Artystycznych przy Izbach Rzemieślniczych zorganizowany przez Departament Przemysłu Miejscowego Rzemiosła i Spółdzielczości w Ministerstwie Przemysłu.

Poza organizatorami Zjazdu ob. Alchimowiczową i ob. mgr. Kupcem oraz referentami artystycznymi z całej Polski na Zjazd przybyła przedstawicielka Min. Kultury i Sztuki ob. nacz. Czasznicka oraz obserwatorka Min. Rolnictwa ob. Rogozińska.

Zjazd odbywający się w Podhalańskim Domu Społecznym miał na celu omówienie wszystkich zagadnień związanych z podniesieniem poziomu artystycznego wytworów przemysłu ludowego oraz rzemiosła.

Po wykładach oraz ożywionej dyskusji ustalono cały szereg postulatów zmierzających do ustalenia zakresu prac, w wyniku których mogłoby w Polsce zostać upowszechnione piękno mogące uzewnętrznić się nie tylko w wyrobach artystycznych, lecz również i w przedmiotach codziennego użytku.

Na zakończenie Zjazdu zebrani wysłali telegramy do Ministra Przemysłu ob. Minca, Ministra Kultury i Sztuki ob. Kowalskiego, Dyrektora Departamentu w Min. Przemysłu ob. Ehrenberga oraz dyr. Urzędującej Izby Rzemieślniczej w Warszawie ob. Mencla.

Ob. Alchimowiczowej należy się wdzięczność Zakopanego, iż urządziła Zjazd na Podhalu dając możność referentom artystycznym zapoznania się z tutejszym terenem oraz folklorem.

Ze sportu w Nowym Targu. W niedzielę dnia 21 lipca br. został rozegrany towarzyski mecz piłkarski między T. S. „Wisła" Kraków — T. S. „Podhale" Nowy Targ. Wynik 7:0 na korzyść T. S. Wisła Kraków.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę naszemu kochanemu mężowi i ojcu
ś. p.
Józefowi Pawlikowskiemu
składamy tą drogą staropolskie „Bóg zapłać"
Żona z dziećmi i wnuki

Zgubiono Józef Maciarz ur. dnia 2. X. 1923 i zamieszkały w Łopusznej, zgubił Kartę rozpoznawczą i Kartę rejestracyjną wydaną przez R. K. U. Nowy Targ, które się unieważnia.

Podawajcie nam adresy Waszych krewnych w Ameryce! Wyślemy im dotychczas wydane numery naszej gazety!

Adres Redakcji i Administracji: Zakopane, Podhalański Dom Społeczny, ul. Chałubińskiego 973.

Prenumerata: całoroczna 150.— zł, półroczna 80. — zł kwartalna 50.— zł.

Cena ogłoszeń: strona 5.000 zł, pół strony 2.800 zł. ćwierć 1.500 zł. Drobne ogłoszenia 50 zł za jeden wiersz,

Redaktor Naczelny: Stanisław Nędza-Kubiniec. **Redaguje Komitet Redakcyjny.**

Drukarnia pod Zarządem Państwowym w Nowym Targu, ul. Kościelna 11. tel. 58. M-09223